

Robert Saciuk
Instytut Psychologii
Uniwersytetu Wrocławskiego

Kilka not o życiu i dziele Heleny Deutsch

Polska jest krajem, w którym psychoanaliza przez kilka ostatnich dekad lat nie znalazła podatnego gruntu na zadomowienie się i dlatego też niektórzy historycy myśli filozoficznej i psychologicznej określają ją krajem „bez psychoanalizy” lub krajem pozostającym poza wpływem psychoanalizy. Pisze o tym zjawisku Paweł Dybel w artykule *Urwane ścieżki, czyli z dziejów psychoanalizy w Polsce zaborów i międzywojnia*, „Res Publica Nova” 1997.

Jednocześnie autor powyższego nader interesującego eseju zwraca uwagę na fakt, że kiedyś tak nie było i że nieprawdą jest, iż psychoanaliza jest nam kulturowo obca. Dzisiaj nie pamięta się już, że psychoanaliza, ta uprawiana profesjonalnie, i ta znajdująca swoje odzwierciedlenie w dziełach literackich również w Polsce miała swoją historię, swoich zawodowych psychoanalityków, a nawet dochowała się naukowców i psychoterapeutów na skalę światową. W literaturze ideom psychoanalitycznym holdowali tacy pisarze, jak Witkiewicz i Gombrowicz, a również Miciński, Iżykowski i Choromański. Było również kilka osób w dziedzinie psychoanalizy należących wręcz do czołówki światowej XX w. Na przykład, gorąca patriotka Eugenia Sokolnicka, która jeszcze w czasach niewoli wierzyła święcie, iż Polska będzie wolna, organizowała ruch psychoanalityczny we Francji. Hanna Segal, wybitna psychoanalityczka brytyjska polskiego pochodzenia, jeszcze przed wojną wróciła do kraju i czynnie uprawiała psychoanalizę, a obecnie odwiedza wolną Polskę i propaguje wiedzę psychoanalityczną na naukowych zjazdach w Krakowie. Było jeszcze wielu innych, mniej prominentnych czynnych psychoanalityków, a także wielu teoretyków skupiających swe zainteresowanie na nurtach psychoanalitycznych.

Do bardzo twórczych psychoanalityków polskiego pochodzenia należała Helena Deutsch, która jako pierwsza kobieta psychoanalityk przeszła analizę u samego Freuda i pozostawała z nim w silnych związkach przyjaźni. Była niewątpliwie ulubienicą Freuda, ale zarazem nie lekceważonym przez niego partnerem do dyskusji i polemik na temat psychoanalizy. Ta autorka znanego w świecie psychoanalizy dwutomowego dzieła *The Psychology of Women*, obecnie już nieco zapomniana, mimo że dożyła sędziwego wieku niemalże stu



lat, zasługuje dzisiaj, w dobie daleko rozwiniętej i wyspecjalizowanej psychoanalizy przynajmniej na krótkie wspomnienie i chciałbym w tym krótkim biograficznym szkicu to uczynić, opierając się w dużym stopniu na świetnej monografii Paula Roazena *Helene Deutsch. A Psychoanalyst's Life*.

Biografia Heleny Deutsch to opowieść o jednym z najśłynniejszych psychoanalityków ostatniego stulecia – kobiecie, która w dniu swojej śmierci w roku 1982 była ostatnim członkiem najbliższego kręgu współpracowników Zygmunta Freuda. I chociaż czasami oskarżano ją, iż przejęła od Freuda jego szowinistyczne poglądy na temat kobiet, w żadnym wypadku nie była ona li tylko wiernym i biernym propagatorem jego stanowisk w dziedzinie psychoanalizy. Owszem, przyjmowała pewne przekonania charakterystyczne dla tamtych czasów na temat czynników i cech składających się na tak zwaną zdrową męskość i zdrową, poprawną kobiecość, ale jednocześnie była otwarta i elastyczna w swoich poglądach wobec zmieniających się warunków społecznych i w zależności od ich kształtu potrafiła modyfikować swoje naukowe stanowiska. Okres pisarstwa Heleny Deutsch przypada na czas, kiedy życie kobiet wywodzących się z klasy średniej było skanalizowane w wąskich ramach własnej rodziny, a jakiegokolwiek życie zawodowe stanowiło wyzwanie wobec obowiązujących standardów narzuconych przez społeczeństwo. Całe jej życie stanowi dowód na to, iż kobieta nie musi w nim pełnić roli ofiary i że specjalne uzdolnienia kobiety, jej psychiczne i intelektualne moce czerpane z biologicznych i społecznych pokładów mogą być przełożone na czynną i twórczą postawę w życiu.

Helena Deutsch dążyła do tego, aby teorie psychoanalityczne wykorzystać w procesie emancypacji kobiety. Niemniej trzeba wyraźnie przyznać, iż jej zdaniem kobieta jest nieustannie zagrożona warstwami swego nieuświadomianego erotycznego „masochizmu” i że tzw. narcyzm kobiecy stanowi stale żywą podstawę jej obronnych zachowań. Jednocześnie potrafiła zdystansować się wobec stanowisk Freuda i rozwijać swoje własne obszary zainteresowań. Na przekór jego pragnieniom tylko po to, żeby wieść własne naukowe życie, w roku 1935 opuściła Wiedeń, aby objąć prominentną posadę w Bostonie, w stanie Massachusetts.

Jako nauczyciel akademicki Helena Deutsch osiągnęła pełen naukowy sukces. Oprócz ważnej roli, jaką odegrała działając w międzynarodowych komitetach szkolenia psychoanalityków, zdobyła również dużą sławę jako pierwszorzędnego wykładowca, była rozchwytywanym wręcz trenerem analizy i nadzorcą. Wyszkoliła duże grono psychiatrów i przedstawicieli nauk społecznych, w którego obrębie znaleźli się również Anna Freud, Heinz Hartman, Herman Nunberg, Wilhelm Reich, Teodor Reik i wielu, wielu innych.

Utworzona przez nią grupa bostońska była wystarczająco silna, aby móc wywrzeć wyraźny wpływ na rozwój amerykańskiej psychiatrii.

Helena Deutsch urodziła się 9 października 1884 r. w Przemyślu.

W końcu XVIII w. Polska utraciła swój niezależny byt i została rozebrana przez trzy ówczesne mocarstwa – Rosję, Prusę i Cesarstwo Austro-Węgierskie.

Ale chociaż przestała istnieć jako wolne państwo, nie umarło w jej obrębie życie kulturalne i ono to stanowiło istotę narodowego istnienia.

Muzyka Fryderyka Chopina oraz wyrażane w literaturze i poezji ideały wolności stały się osnową życia duchowego narodu. Zwycięstwa Francji pod rządami Napoleona stworzyły dla Polaków szansę wyzwolenia, a Paryż stał się dla polskiej emigracji ziemią obiecaną. W takim to patriotycznym środowisku wyrastała Helena Deutsch i nawet już w bardzo podeszłym wieku, w siedemdziesiąt lat po opuszczeniu Polski, miała przepełnione niepokojem sny, w których maszerowała w protestacyjnych manifestacjach, a sny te były śnione w języku polskim.

Żydzi w tych czasach stanowili około 10% całej polskiej populacji, a Rozenbachowie, rodzice Heleny, byli zamożni i należeli do zasymilowanej warstwy polskiej inteligencji. Dość paradoksalnie, Żydzi w tamtych czasach dla zewnętrznego świata stali się wiodącymi przedstawicielami kultury narodowej.

Ojciec Heleny był uznanym prawnikiem, szczególnie znanym jako przedstawiciel prawa międzynarodowego, i w owym czasie reprezentował Galicję w Federalnym Sądzie w Wiedniu. Freud, u którego Helena przechodziła analizę, doszedł kiedyś do wniosku, iż jej emocjonalne i intelektualne związki z ojcem stały się silnym źródłem jej późniejszej siły i pasji poznawczych. I chociaż ojciec mógł wydawać się Helenie ważną lokalną osobistością, ona sama, dobrze i wszechstronnie wykształcona, dostrzegała, iż w relacji do swojej żony nie był silnym, lecz raczej słabym człowiekiem.

O ile Helena uwielbiała swojego ojca, o tyle nienawidziła prawie wszystko, co było związane z matką. Jeżeli mielibyśmy przyjąć własną na ten temat opinię Heleny, jej matka była niewyobrażalnie złym człowiekiem. Regina Rosenbach nienawidziła Heleny, biła ją i jej rodzeństwo, kiedy tylko była w złym nastroju, i stanowczo przeciwstawiała się dążeniu Heleny do zdobycia wyższego wykształcenia. Przez dłuższy czas Helena żywiła przekonanie, że w dzieciństwie przeżywała „edypalną” konstelację, na którą składały się nienawiść do matki i miłość do ojca.

Jeżeli jej ojciec, Wilhelm, był dla Heleny ucieleśnieniem idealnego rodzica, ona z kolei jawiła się przed nim jako idealne jego odgałęzienie. Była pod względem intelektualnym tak błyskotliwa, iż w ich własnym kręgu w Przemyślu ludzie nazywali ją „starym Rosenbachem”. Była dla ojca nie tylko najpiękniejszą córką, ale ze względu na bystrość swego umysłu wystarczyła mu i za syna, i za spadkobiercę.

Kiedy Helena skończyła 14 lat, znalazła sposób na wprowadzenie w życie przemysłowego rewanzu na swojej matce i rozpoczęła romans z żonatym mężczyzną, Hermanem Libermanem. Dla superkonwencjonalnej matki związek taki był nad wyraz niemoralny i przynosił wstyd całej rodzinie. Herman Liberman (1870–1941), wybitny prawnik w dziedzinie prawa kryminalnego, był oddany sprawom socjalizmu i odzyskania przez Polskę niepodległości. Będąc młodą, idealistyczną kobietą, Helena podzielała jego polityczne poglądy. Liberman poświęcił się całkowicie ideom demokratycznego socjalizmu, był idealistą stojącym na straży humanistycznych ideałów i wartości.



Miłość Heleny do Libermana nie tylko przyniosła jej seksualne spełnienie oraz była romanssem jej młodości, ale stanowiła również punkt zwrotny w jej życiu. Liberman rozbudzał w niej zawodowe ambicje, pomógł w podjęciu studiów uniwersyteckich i odgrywał ważną rolę w wielu realnych sytuacjach, w różnych chwilach jej życia. Rodzice Heleny robili, co mogli, aby powstrzymać swoje najmłodsze dziecko przed niebezpieczeństwem płynącym z działalności politycznej.

Libermana i Helenę łączyły silne więzi emocjonalne; oboje byli ludźmi o mocno rozbudzonej uczuciowości, czerpali zatem dużo autentycznej satysfakcji z wytworzonego przez siebie klimatu autokreacji i autonomii, ale urok ich romantycznego związku często bywał narażany na bolesną konfrontację z realiami życia. Liberman był żonaty i pomijając fakt, iż nie kochał swojej żony, miał z nią dwoje dzieci, i jak każdy żydowski ojciec w tamtych czasach był do nich głęboko przywiązany.

Po dziesięciu latach namiętnego romansu ich związek zaczął podupadać i gdy ona odbywała praktykę medyczną w Monachium, rozstali się na dobre. 4 listopada 1910 r. Libermana aresztowano. Spoliczkował go rosyjski oficer, a w trakcie bójki, która się wywiązała, Liberman złamał parasolkę. Libermana aresztowano, a jedzenie do więzienna pozwolono zanosić jego żonie Gustawie, a nie Helenie. Liberman kochał Helenę, ale nie wszczął żadnych kroków w kierunku swojego rozwodu. Ofiarowali sobie swoją miłość, ale miłość ta była zabarwiona bólem i zmartwieniem. I chociaż Helena ciągle kochała Libermana, jej instynkt samozachowawczy dał jej siłę do zerwania tego związku.

Żal i ból po rozstaniu utrzymywał się przez całą resztę życia Heleny, ale udało się jej zaprzeczyć stracie, po której tak cierpiała. W roku 1933 opublikowała artykuł na temat roli zaprzeczenia w procesie „chronicznej hypomanii”, a w roku 1937 napisała artykuł zatytułowany *Nieobecność rozpaczy* na temat znanego sobie przeżycia. Wiosną 1911 r. zaręczyła się z Feliksem Deutschem. Była zdecydowana zrealizować swoje zawodowe ambicje i dopełnić warunki do uzyskania dyplomu doktora. Obszarem specjalizacji uzyskanej przez Helenę była psychiatria, a właśnie w Monachium wykładał słynny Emil Kraepelin, a także Eugeniusz Bleuler przyjeżdżał tu na gościnne wykłady.

Tym razem jej związek z Feliksem Deutschem był prawowity; nie było w nim poczucia winy ani niepokoju i chociaż nie było w nim również namiętnego erotycznego uczucia, pobrali się i przetrwali w nim pięćdziesiąt dwa lata.

Feliks Deutsch specjalizował się w internie (doktorat uzyskał w 1908 r.), a dziesięć lat później wkroczył w obszar określanej dzisiaj mianem medycyny psychosomatycznej.

Helenę pociągała artystyczna dusza Feliksa, który zajmował się malarstwem, komponował, próbował swoich sił w poezji i wspaniale grał na pianinie. Swoje zainteresowania wykorzystał później w psychoterapii, już w Ameryce, kiedy to wiedzę o pacjencie zdobywał śledząc ton głosu pacjenta w trakcie prowokowania go do formułowania skojarzeń słownych. Feliks bardzo dbał o swój wygląd i był pedantycznie elegancki. W czasie, kiedy poznał Helenę, był

już prawie całkowicie łysy i przez całe życie był przewrażliwiony na tym punkcie. Na wielu fotografiach nosi kapelusz, a pod koniec swojego życia nakładał beret nawet na sesjach analitycznych.

W Monachium Helena Deutsch spotkała E. Kraepelina, słynnego niemieckiego psychologa, już w owym czasie znanego ze swojej klasyfikacji i opisu chorób psychicznych (np. to Kraepelin dokonał rozróżnienia między *dementia praecox* a dwubiegunową, maniakalno-depresyjną psychozą). Jego organiczne podejście podniosło psychiatrię na nowy naukowy poziom. Już później Helena stwierdziła, że Kraepelin, mimo iż był wielkim teoretykiem i posiadał dużą wiedzę kliniczną, jako człowiek, w relacjach z innymi, był osobą oschłą.

W Wiedniu zrodził się u Heleny wielki pociąg do psychiatrii i do myślenia psychoanalitycznego, wspierany jej silnym zainteresowaniem życiem i problemami innych ludzi. Działo się to równolegle z ich, Heleny i Feliksa, wzrastającym zainteresowaniem koncepcjami Freuda.

Freud był bardzo dobrze znany w kręgach humanistycznych Wiednia, zwłaszcza młodej generacji, choć był ignorowany i odrzucany przez akademicką psychiatrię. Ale psychoanaliza nie osiągnęła wówczas jeszcze statusu ustabilizowanej profesji. Dopiero w 1924 r., i to już pod przewodnictwem Heleny Deutsch, Wiedeńskie Towarzystwo Psychoanalityczne ustanowiło swój własny program kształcenia. W 1914 r. Freud zaczął organizować w swoim mieszkaniu, początkowo jeszcze na małą skalę, środowowe spotkania psychoanalityczne.

Pracując w Monachijskiej Klinice Psychiatrycznej Kraepelina, Helena zaczęła myśleć o podjęciu praktyki psychoanalitycznej. Pisała:

Obserwuję i uczę się wiele rzeczy, które będę mogła wykorzystać w prywatnej praktyce; odnoszą się one do początków psychoz, które jeszcze się nie rozwinęły, do neuroz, depresji, bólów głowy, epilepsji, opóźnienia umysłowego, etc. I widzę, że trzeba wiedzieć dużo rzeczy, niekoniecznie związanych z psychoanalizą, łącznie z terapią, nawet jeżeli jest się przekonany, iż istnieje dla neuroz tylko jedna psychoterapia, mianowicie – psychoanaliza.

Chciałabym powołać w pobliżu Wiednia instytucję dla neurotycznych i psychotycznych dziewcząt w wieku 14–20 lat... dotkniętych histerią, psychopatią, różnymi nerwicami, przypadkami „zawiedzionej miłości”, a także niezidentyfikowanymi problemami emocjonalnymi, które sygnalizują początek psychozy... Ale tylko dla młodych dziewcząt.

Początek miał być skromny – około dwudziestu łóżek i dwa budynki; jeden zamknięty, dla przypadków psychoz, i drugi, otwarty, dla pacjentów z nerwicą. (Helena wierzyła, że potrafi wnieść świeży powiew do psychiatrii wiedeńskiej.) „Zmiana atmosfery” w tego typu przybytkach zdrowotnych miała, jej zdaniem, niebagatelne znaczenie, a leczenie psychologiczne i być może w jego ramach również terapia psychoanalityczna byłyby dla pacjentów zdecydowanie lepsze niż kuracje strumieniami zimnej wody lub wstrząsami elektrycznymi.



Analiza u Freuda

W czasie I wojny światowej tylko niewiele ponad tuzin osób przychodziło regularnie do Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego. Freud swój czas poświęcał głównie na systematyzowanie idei, ponieważ jego psychoanalityczna praktyka w warunkach wojny naprawdę nie istniała.

Podczas pierwszego kontaktu z grupą Freudowską jej członkowie nie wywarli na Helenie dużego wrażenia. Swój pierwszy wykład, krótkie sprawozdanie z przeprowadzonych eksperymentów w zakresie przejawów melancholii, zaprezentowała 13 marca 1918 r. Tej wiosny Helena przygotowała się do analizy i jej przyjęcie do kręgu wyznawców poglądów Freuda można uznać za sukces odniesiony przez grupę wiedeńską. Helena Deutsch przyszła do Freuda nie tylko po to, by się uczyć, ale również na analityczną terapię, ponieważ zgodnie z zasadą psychoanalizy do wypracowania „wglądu” niezbędne jest cierpienie, aby analiza nie stała się jedynie intelektualizacją.

Historycy myśli często ulegali pokusie, aby zanegować oryginalność podejścia Freuda, ale trudno było zaprzeczyć, że metoda leczenia oraz psychoanalitycznych dociekań, jakie rozwinął, były wyłącznym wytworem jego osobowości i doświadczenia. Pacjenci przez pięćdziesiąt minut leżeli na sofie nie widząc przed sobą twarzy psychoanalityka i jedynym ich obowiązkiem było przestrzeganie „podstawowej zasady” analizy, tj. poddanie się procesowi wolnych skojarzeń. Zadaniem pacjenta było wyrażenie wszystkich myśli i uczuć, analityk natomiast pozostawał obojętny i nieprzenikniony. Relacje Heleny z Freudem nie sprowadzały się jedynie do porozumienia na płaszczyźnie zawodowej; byli dla siebie również ludźmi „z krwi i kości”. Helena regularnie spotykała się z żoną Freuda na szklance mleka w drodze do gabinetu analityka.

Przed przystąpieniem do analizy Helena była już dobrze czytana w literaturze psychoanalitycznej, a później systematycznie pogłębiała wiedzę w tym zakresie. W przeciwieństwie do pozostałych osób, które przyszły do Freuda, Helena miała za sobą udaną karierę – była profesjonalnym psychiatrą. Do swojej nowej pracy w psychoanalizie miała zgromadzony bogaty materiał kliniczny oparty na bezpośredniej obserwacji.

Jeżeli zaś chodzi o Freuda, uważał on oczywiście, że jego terapeutyczne podejście pomoże ludziom się zmienić, ale głównym jego celem było zrozumienie ludzi, a nie tylko ich wyleczenie.

Zawód psychoanalityka podjęła Helena w czasie, kiedy w swym prywatnym życiu przeżywała okres frustracji i uczuciowego zahamowania. Kiedy nie wiedziała, co zrobić z małżeństwem i była nieszczęśliwa jako matka, właśnie wtedy psychoanaliza oferowała jej odmienny i wzbudzający nadzieję obszar działania, w którym mogła się sprawdzić.

Również dla Freuda psychoanaliza stanowiła sublimację ludzkich (również jego własnych) popędów. Był czas, iż darzył wielką miłością swoją żonę, ale pod koniec lat trzydziestych, kiedy już mocno zaangażował się w psychoanalizę, jego fizyczna więź z żoną się skończyła. W listach do swojego bliskiego przyjaciela Wilhelma Fliessa pisał, że od 41 roku życia przestało go interesować pożycie

seksualne. Zamiast zwrócić się do innej kobiety, Freud, wówczas już ojciec sześciorga dzieci, odkrył dla siebie psychoanalizę. Helena wkrótce przekonała się o wielkiej sile charakteru Freuda, który potrafił narzucić kontrolę swoim namiętnościom poprzez analityczne uczestnictwo w życiu innych ludzi.

Paul Roazen, autor książki o Helenie Deutsch, pisze:

Jako analityk przyszłych analityków Freud w jeszcze większym stopniu poddał sublimacji swoje ludzkie namiętności. Człowiek, który tak dużą rolę przykładał do dziecięcego seksualizmu i który przez wielu został okrzyknięty deprawatorem młodzieży, sam poświęcił własne życie erotyczne na ołtarzu twórczych transformacji (1985, s. 154).

Chociaż w życiu codziennym Freud reprezentował dogłębnie burżuazyjną i na niwie społecznej konwencjonalną postawę, sam postrzegał siebie jako osobę niezwykle rewolucyjną. Ponieważ treścią jego nauk był pogląd, iż cokolwiek byśmy myśleli o sobie w planie świadomym, ostatecznie znajdowaliśmy się cały czas w kręgu fałszywych przekonań i iluzji.

Freud wyraźnie widział sprawę, za którą walczył. Ton jego prac świadczył, iż czuje się niezwykłym przywódcą, i ta cecha jego osobowości pociągała Helenę. Prawdą było, iż Freud, szczególnie w pierwszych latach praktyki zabiegał o sympatię swoich pacjentów, tworząc w trakcie swych analitycznych sesji specjalną, „uwodzicielską” atmosferę. Rozbudzał u swoich pacjentów poczucie ważności. Zdaniem P. Roazena Freud starał się pozyskać uczniów nawet wśród tych osób, które przychodziły do niego wyłącznie po terapię, ale w końcu stawały się jego lojalnymi i oddanymi sprawie następcami. O ile Freud uczynił z nich dla siebie jak gdyby nową, poszerzoną rodzinę, to oni z kolei w tworzonym przez niego ruchu znajdowali poczucie bezpieczeństwa. Zarówno dla Heleny, jak i dla innych psychoanaliz, poza tym że była dla nich nową profesją, stała się drugim, zbliżonym do ideału domem.

Helena przyszła do grupy Freuda z opartą na doświadczeniu medycznym dużą dozą pewności siebie, a mimo to jej emocjonalne przeniesienie adresowane w stronę jego osoby było ogromne. Podobnie jak inni pacjenci była początkowo przekonana, że jej analityk ją pokochał.

Aczkolwiek sama Helena była dla Freuda osobą interesującą, nie stanowiła dla niego jakiegoś niezwykłego analitycznego „przypadku”. Ani jej dzieciństwo przeżyte w Polsce, ani nawet rzekome próby uwiedzenia jej przez brata nie wydały się Freudowi warte szczególnej uwagi. Freud nawet dwukrotnie zasnął podczas ich analitycznej sesji; zauważyła to, ponieważ cygaro wypadło mu z ręki na podłogę.

Wobec Freuda żywiła Helena uczucie nabożnego uwielbienia. Mogła oczywiście żartować sobie w gronie kolegów na temat jego niedostatków w dziedzinie psychoterapii, ale nie można było ani na moment zwątpić w jej oddanie. Dla niej był Freud myślicielem, który dostarczył jej całej konstrukcji myślenia psychoanalitycznego na całe zawodowe życie, a prace jego znała wręcz na pamięć.

Łatwo było Helenie idealizować Freuda, ponieważ duże wrażenie robiła na niej jego skromność pozostająca w kontraście do arogancji jego uczniów. Zarówno dla Heleny, jak i dla innych osób z ich psychoanalitycznego kręgu Freud



28 był zbyt wielkim człowiekiem, aby postrzegać jego niedoskonałości. Natychmiast tłumili jakiegokolwiek oznaki postrzeganej w nim neurotyczności i żadne z nich nie odważyłyby się użyć wobec Freuda jakichkolwiek technik psychoanalitycznych, by zanalizować osobowość swojego mistrza. Freud urzekł słuchaczy swoim krasomówstwem; był oratorem, a jeden z jego uczniów, Abram Kardiner, uważał, że pomijając osobę Winstona Churchila, był on najlepszym mówcą, jakiego kiedykolwiek słyszał. Zdaniem Heleny Freud miał bardzo przyjemny głos i kiedy go słuchała, „zapominała o całym świecie”.

Helena była przekonana, że z powodu krótkości leczenia Freud pominął analizę jej nieświadomych fantazji dotyczących biseksualności. Jak dotąd pojęcie kobiecego lęku przed kastracją lub „zazdrości o członka”, tak jak zostały opisane później, nie były jeszcze szeroko zaaprobowane przez krąg psychoanalityków.

Po zakończeniu analizy u Freuda Helena zaczęła cierpieć na coś, co sama nazywała nerwicą przeniesieniową. Freud zamknął analizę z Heleną, konkludując, iż powinna nadal identyfikować się z ojcem. W tamtym czasie idea ta wydała się jej nieco szokująca, ponieważ na analizę do niego przyszła częściowo również dlatego, aby stać się bardziej kobieca. Ale Freud stwierdził, że jest wystarczająco kobieca, aby móc tolerować swój pierwiastek męski. Heleny identyfikację z ojcem postrzegał jako źródło wielkiej siły bez względu na edypalny aspekt tej sytuacji.

Według Freuda pacjent nie powinien być całkowicie „oczyszczony” ze swojej nerwicy. Bez bliskich relacji ze swoim ojcem Helena nie stałaby się profesjonalną kobietą. Freud wierzył w pozytywną rolę nie przeanalizowanych konfliktów; tych, które nie zaburzają zdolności pacjenta do miłości i pracy.

Freudowi udało się zbudzić drzemającą w Helenie energię twórczą. I chociaż ona sama mogłaby określić siebie mianem przyrodniej córki Freuda, między nią a prawdziwą jego córką Anną wkradł się w późniejszym czasie duch rywalizacji.

Wczesne lata tysiącdziewiętnego należały do najbardziej twórczych lat w życiu Heleny; nie tylko napisała w tym czasie swoje najbardziej znaczące artykuły, ale ujawniła się również jako niezwykle uzdolniony wykładowca psychoanalizy. Przyjmując na siebie funkcję pierwszego dyrektora Wiedeńskiego Instytutu Psychoanalizy i realizując jego program kształceniowy, wycisnęła znaczące piętno na dalszym rozwoju ruchu psychoanalitycznego.

Psychologia kobiety

W dwutomowym dziele *Psychologia kobiety* Helena Deutsch zawarła skondensowaną wiedzę wyniesioną z doświadczeń swojej skonfliktowanej kobiecości. Książka ta ustaliła jej rangę jako głównego rzecznika Freudowskiego poglądu na istotę kobiecości. Sedno tego poglądu można z grubsza sprowadzić do trzech głównych wymiarów – narcyzmu, pasywności i masochizmu. Dwadzieścia lat po pojawieniu się jej pierwszego artykułu *Psychoanalityczny punkt wi-*

dzenia na seksualne funkcje kobiety Helena dokonała pewnego osłabienia niektórych najbardziej sekspiarskich aspektów teorii Freuda na temat kobiecości.

We wczesnych latach siedemdziesiątych, kiedy feministki zaczęły chłodnym okiem spoglądać na wpływy poglądów Freuda, Helena Deutsch stała się celem dobrze wymierzonej krytyki. Ona natomiast, która była feministką na długo przedtem, zanim przyłączyła się do kręgu Freuda, była tak pewna siebie, iż prawie nie zareagowała na ataki wymierzone przeciwko jej pionierskim poglądom.

Charakterystyczne jest również to, że Helena Deutsch w psychoanalizie reprezentowała swoje własne poglądy; nie była bierną wykonawczynią dogmatów i zaleceń Freuda. Już w czasie, kiedy ukazała się *Psychologia kobiety*, Helena wyzwoliła się z teoretycznego dogmatyzmu i jako wyrafinowany pisarz, który z dużą dozą staranności stara się określić cel swego powołania, oznajmiła, iż chce wykorzystać psychoanalityczną teorię instynktów „do naświetlenia gruntu, z którego wyrasta psychologiczna sylwetka kobiecej osobowości”. Wychowując się w Polsce, po zdobyciu praktyki w Wiedniu i ostatecznie emigrując do Ameryki, pomieściła w sobie wszystkie twórcze wpływy tych społecznych środowisk. Jako klinicysta natomiast miała nadzieję opisać „emocjonalne przeżycia jednostki i konflikty z nimi związane”.

Była świadoma, na jak niebezpieczny grunt wstępuje osmielając się podejmować scharakteryzowanie samego „rdzenia” kobiecości i opisanie wszystkich normalnych konfliktów, jakie znosi kobieta. Pomijając oczywiste niedoskonałości i ograniczenia psychoanalizy wierzyła, iż „jest ona w stanie badać ciemne obszary duszy, które zawsze były i chyba zawsze pozostaną niedostępne bardziej obiektywnym badaniom” (Deutsch, 1944–1945).

Oceniając dzisiaj poglądy Heleny Deutsch, powinniśmy pamiętać, że były one formułowane z górną pół wieku temu. Nie uszło to również uwadze Heleny, i w miarę upływu czasu zaczęła dostosowywać wcześniejsze poglądy do nowych danych kulturowych. Już pod koniec swojego życia utrzymywała, iż nigdy nie zamierzała sugerować, jakoby kobieta winna „życie spędzać w domu”. Żywiła jedynie obawy, iż współczesna kultura niszczy pojmowanie różnic istniejących między dwiema płciami. Uważała bowiem, że można mówić o różnicach, a nawet o niedostatkach, jakie występują przy porównaniu mężczyzn i kobiet, nie przypisując żadnej z płci jakiegóż uprzywilejowanej roli.

W swojej książce Helena przedstawia dążenia dojrzewającej dziewczyny usiłującej wcielić w życie pęd ku niezależności. Więzy z matką, zdaniem Heleny, są dla córki większym zagrożeniem niż przywiązanie do ojca, ponieważ matki „stanowią większą przeszkodę w dążeniu dziewcząt do wyrośnięcia”. Usiłowanie uzyskania dojrzałości jest jednak często wspierane przez innych ludzi, z którymi identyfikuje się dziewczyna.

W przeciwieństwie do Freuda, który utrzymywał, że kobiety są bardziej biseksualne niż mężczyźni, Helena wysunęła pogląd, iż

składnik kobiecy odgrywa taką samą rolę w psychologii mężczyzny, jaką składnik męski odgrywa w psychologii kobiety. Ale społeczna ocena tych komponentów zachęca kobiety do rozwijania w sobie męskości i zniechęca mężczyzn do rozwijania kobiecości.



30 Helena Deutsch starała się opisać, dlaczego młode dziewczęta są mniej represjonowane pod tym względem przez społeczną ocenę niż chłopcy. Określenie „chłopczyca” jest często komplementem, „maminsynek” – zawsze obrazą. Helena Deutsch wiedziała, że istnieją różne typy kobiet, ale przypisując kobietom większy stopień intuicji, nie zaprzeczała, iż mogą ją posiadać również mężczyźni.

Jeżeli zaś chodzi o tzw. męskie cechy w kobiecie – jej intelekt oraz zdolności do obiektywnego rozumienia zjawisk życia – mają one często dużą społeczną wartość, podczas gdy kobiecość w mężczyźnie czyni go dziwnym, a nawet godnym pogardy, jeżeli manifestuje się zbyt przesadnie.

Helena stwierdziła, iż nie jest w stanie zaakceptować Freuda teorii na temat kobiecego kompleksu kastracji. Nie godziła się już dłużej na reprezentowany przez Freuda darwinowski pogląd na temat wzajemnych związków między rolą pochwy i lechtaczki. Nie uważała, iż seksualność kobiecą należy rozpatrywać w kategoriach podtrzymywania gatunku.

Freud zakładał, że *clitoris*, która stała się niepotrzebna dla dojrzałej organizacji seksualności, przekazuje swoją funkcję doznawania przyjemności na pochwę i rezygnuje z niej na rzecz tej ostatniej. Ale głębsza analiza i obserwacja przeżyć wydają się wskazywać, że ten transfer nigdy się do końca nie udaje i że od rozpoczęcia seksualnej dojrzałości kobieta posiada dwa organy dla swojej seksualności...

Jest tak, jak gdyby – sądziła Deutsch – biologiczny architekt zaplanował stworzyć dwa organy dla dwu różnych funkcji – lechtaczkę dla seksualności, a pochwę dla reprodukcji, ale potem dla bezpieczeństwa również pochwie przypisał bardziej egoistyczny cel doznawania przyjemności seksualnej.

W przeciwieństwie do Karen Horney, która na długo przed śmiercią przestała pisać o kobiecie, Helena kontynuowała rozważania wokół kłopotliwego problemu oziębłości. Ponieważ kobieta posiada dwa organy seksualne

często wychodzi na tym jak osiołek z bajki Ezopa, który umiera z głodu między dwoma żłobami, nie mogąc się zdecydować; posiadając dwa organy kobieta często pozostaje niezaspokojona seksualnie.

W swoim opisie dorosłej „kobiecej kobiety” Helena zwracała uwagę na jej zdolność do większego w porównaniu z mężczyzną powstrzymywania się przed życiem seksualnym. I jakkolwiek tendencja ta mogła częściej prowadzić kobietę do oziębłości, to predysponowała ją jednocześnie do większej skłonności w kierunku sublimacji. Uznała to za fakt bardziej konstytucjonalny niż społeczny i uważała, że kobieta może posiadać „wiele wartościowych i interesujących cech wykształconych w owym procesie inhibicji”. Kobiety wykazują skłonność do podporządkowania swojej zmysłowości „wymogom miłości lub tęsknotą za miłością”. Zacytowała w tym miejscu Freuda, który uczynił kiedyś uwagę, że „prawdopodobnie tajemnicą piękna jest miłość do siebie samego”.

W polemice z Karen Horney, która skrytykowała Helenę Deutsch za jej „nadmiernie Freudowskie podejście”, pisała:

chciałabym bronić mojej wcześniejszej pracy przed błędną interpretacją. Karen Horney argumentuje, iż uznaje masochizm za podstawową siłę w życiu kobiety, ale w moich

poprzednich pracach, a także w tej ostatniej starałam się wykazać, że jednym z ważnych zadań kobiety jest opanowanie tego masochizmu i skierowanie go na właściwe tory, aby w ten sposób uchronić się przed tymi niebezpieczeństwami, które zdaniem Karen Horney ja rzekomo uważam za normalny los kobiety.

Ale zgodziła się z poglądem, iż „słabo nadzorowany masochizm może być poważnym psychologicznym i socjologicznym problemem”.

Helena Deutsch była pierwszym psychoanalitykiem, który w roku 1925 podjął się napisania książki z dziedziny psychologii kobiety. Jak zauważa jej biograf Paul Roazen:

Jej zainteresowanie tym przedmiotem razem z pracami Karen Horney zmierzały do zdopingowania Freuda, który nigdy nie lubił pozostawać w drugim szeregu, do pisania artykułów o kobiecie.

Pomijając fakt, iż u niektórych feministek cieszyła się złą sławą i uchodziła za zdrażnicę swojej płci (skupiły one swój atak na seksizmie niektórych jej teorii), w wymiarze społecznym można ją zaliczyć do wiodących feministek tamtego okresu. Medycyna stanowiła wyjątkową drogę kariery dla kobiety we wczesnych latach dwudziestego wieku; tylko siedem kobiet wstąpiło do szkoły medycznej w Wiedniu, kiedy Helena Deutsch uczyniła to w roku 1907. Jej niezwykle talenty pozwoliły przezwyciężyć niezliczone przeszkody, jakie pojawiały się na drodze wyemancypowanej kobiety w tamtym okresie. Helena Deutsch była również doświadczonym psychiatrą, a niewiele kobiet osiągnęło tak wysoką pozycję w tej trudnej profesji.

Przebywając w świecie Freuda Helenie Deutsch udało się pozostać sobą i chociaż psychoanalityk był bardzo wymagający i stawiał ludziom wysokie poprzeczki, stała się jego ulubienicą. Z punktu widzenia Heleny Deutsch Freud był zbyt moralizatorski, a ona starała się w mniejszym stopniu być sędzią, w większym zaś pomocną osobą.

Była to kobieta o niezależnym umyśle, która chciała znaleźć potwierdzenie swych poglądów odmiennych zarówno od tradycyjnej psychiatrii, jak i konwencjonalnej analitycznej mądrości.

Chociaż Helena Deutsch przez całe swe życie była kobietą zbuntowaną, ściśle trzymała się głównego strumienia ruchu Freudowskiego. Dla niej jednakże – jak zauważa jej biograf Paul Roazen – psychoanaliza jawiła się jako rozległy kościół w przeciwieństwie do wąskiej, dogmatycznej sekty (1985, s. 252).

Bibliografia

- Deutsch H., *Confrontation with Myself*, Norton, New York 1973.
 Deutsch H., *Freud and His Pupils*, „The Psychoanalytic Quarterly” 1940.
 Deutsch H., *Neurosis and Character Types*, International University Press 1965.



- 32 Deutsch H., *On the Pathological Lie*, „Journal of the American Academy of Psychoanalysis” 1982.
 Deutsch H., *The Psychology of Women*, t. 1 i 2, Grune and Stratton, New York 1944-1945.
 Roazen P., *Helene Deutsch. A Psychoanalyst's Life*, Anchor Press, Garden City, New York 1985.

Iwona Koczanowicz-Dehnel

Instytut Psychologii
Uniwersytetu Wrocławskiego

Od Życia snów Karla Alberta Schernera do Objaśniania marzeń sennych Zygmunta Freuda

M. Foucault w *Historii seksualności* stawia tezę, iż wiek XIX był w rzeczywistości odkryciem seksualności.

Niech, co chcą twierdzą ci, którzy wierzą, że w XIX wieku skuteczniej niż kiedykolwiek wypierano prawdę o seksie za pomocą straszliwych mechanizmów blokowania i zasadniczego niedostatku dyskursu. Nie był to niedostatek, lecz nadmiar, podwojenie, raczej zbyt wiele niż zbyt mało dyskursów, w każdym razie nakładanie się dwóch modalności produkcji prawdy: procedur wyznania i naukowej dyskursywności (Foucault, 1995, s. 63).

To zainteresowanie seksualnością wymagało opracowania jej metodami naukowymi. W wielu rodzajach ludzkiej aktywności poszukiwano tego, co z pozoru nie ujawnia swojej treści seksualnej. Foucault pisze o rytuale wyznania w ramach schematu naukowego. Wyróżnia tak charakterystyczne dla XIX w. formy dyskursu naukowego, w których to, co nie może być powiedziane, zostaje jednak wyznane. Przede wszystkim mamy więc do czynienia z „kliniczną klasyfikacją zmuszania do mówienia”. Według Foucaulta jest to procedura łącząca elementy spowiedzi z badaniem naukowym. Wszelkiego rodzaju wywiady kliniczne, kwestionariusze, hipnoza, metoda wolnych skojarzeń są środkami służącymi do mówienia o sobie w sposób kontrolowany przez schemat badania naukowego.

Wiara zaś w to, że seksualność ma wyjątkową moc sprawczą, była teoretycznym odpowiednikiem postulatów ogólnej i wielostronnej przyczynowości zdarzeń w przyrodzie. Przekształcenie dyskursu o seksualności w projekt badań naukowych pozwalało również na „wyrwanie jednostce” tego, co jest nieznanne jej samej. Autor *Historii seksualności* tak pisze o tym:

